

# Komuna ostrzega przed wojną

**Bardzo dokładnie przyglądamy się historii**

– mówi Grzegorz Laszuk, szef Komuny//Warszawa. – Dlaczego? Chcemy wiedzieć, kiedy uciekać przed katastrofą

TEKST DAWID KARPIUK



**Komuna // Warszawa, od lewej stoją:**  
Andrzej Konopka, Małgorzata Witkowska, Sonia Roszczuk, Marta Ścisłowicz, Maciej Pesta, Jan Sobolewski.  
Spektakl „Ośrodek wypoczynkowy”

FOT. RAFAŁ PARADOWSKI

**Z** perspektywy popularnej kawiarni na Mokotowskiej, w której spotykam się z Grzegorzem Laszukiem, można tego nie dostrzec, bo kawę i soki wyciskane z ekologicznych owoców piją tu ci sami hipsterzy co zawsze, w tle szemrze spokojna muzyczka, wszyscy są raczej senni.

Co innego bliżej Komuny//Warszawa, która jest w sąsiedztwie Dworca Wschodniego. Dworzec wprawdzie po przebudowie, ale wciąż ma swoją ponurą legendę. Idąc od metra, przechodzi się obok Teatru Powszechnego, który jeszcze niedawno oblegali narodowcy w dressach, neofaszyści w czarnych koszulach i rycerze Jezusa w czerwonych płaszczach. Ludzie chodzą szybkim krokiem po ponurych ulicach, jakby coś ich goniło. O co chodzi? Szef Komuny//Warszawa mówi, że o katastrofę. Katastrofa wisi w powietrzu.

**A**nna Smolar najpierw biegnie do domofonu, potem zbiega dwa piętra w dół, przez chwilę siłuje się z drzwiami, w końcu otwiera i uśmiecha się szeroko. Nie pierwszy raz pracuje w Komunie, więc wie, że tu jest samoobsługa. Komuna mieści się w starej, przedwojennej kamienicy u zbiegu ulic Lubelskiej i Skaryszewskiej. Bardziej niż teatr przypomina squat. W czwartkowy poranek w całej kilkupiętrowej kamienicy nie ma żywego ducha.

– Lubimy myśleć, że „Ośrodek wypoczynkowy” to komedia – mówi chwilę później Smolar, jedną ręką zbierając ze stołu kubki po herbacie, a drugą wstawiając wodę na kawę. „Ośrodek wypoczynkowy” (premiera 1 grudnia) to jej najnowszy spektakl. Rzeczywiście: komedia. Ale smutna. Siadamy w dużym, wysokim pokoju, który służy za rekwizytornię, pokój socjalny, a czasem zwykłą graciarnię.

Smolar to jedna z najciekawszych reżyserek z pokolenia trzydziestolatków. Pracowała m.in. w Starym Teatrze w Krakowie (za czasów Jana Klaty) i warszawskim Teatrze Żydowskim. W Teatrze Polskim w Bydgoszczy wystawiła głośnego „Dybuka”,

a w Kaliszu – „Najgorszego człowieka na świecie” według książki Małgorzaty Halber. W 2016 r. dostała Paszport Polityki. Mówi, że w Komunie pracuje się inaczej niż w „normalnych” teatrach. „Normalnych”, czyli takich, w których jest zespół aktorski i są pieniądze na spektakle. A one się właśnie Komunie skończyły. „Ośrodek”, a wcześniej „PIXO” Marty Ziółek powstały dzięki internetowej zbiórce.

– Tu nie trzeba wiele wiedzieć poza tym, jak sobie zrobić kawę – opowiada Smolar o pracy w Komunie. – Omawiamy wstępny pomysł, a potem dostajemy klucze, wraz z zaufaniem i odpowiedzialnością. To scena nastawiona na ryzyko, szansa na badanie nowych ścieżek. Inaczej niż w teatrach repertuarowych, w których presja i kontrola są większe.

### *Komuna//Warszawa jest dziś pewnie grzeczniejsza niż dawniej, ale ma o wiele większą siłę rażenia*

„Ośrodek wypoczynkowy” to, mówi Smolar, zabawa w dystopię. Dzieje się może w przyszłości, może w alternatywnej rzeczywistości, a może całkiem blisko naszych czasów. Spotykają się w nim ludzie, którym jest wszystko jedno. – Są całkowicie obojętni na cudzy los – opowiada Smolar. – Żyją w systemie, którego sprawność jest oparta na bierności obywatela. Uczysz się jej od najwcześniejszych lat, musisz być bierny, jeśli chcesz pozostać częścią wspólnoty. Wyobrażamy sobie ludzi, którzy dostali w spadku to, co oferuje współczesna edukacja: uczenie posłuszeństwa i bezmyślnego wkuwania na pamięć, zaniechanie krytycznego myślenia i maksymalne zawężanie horyzontów.

W opisie spektaklu czytamy, że ośrodek to: „Jedno z miejsc relaksu i warunkowania społecznego powstałych dzięki Narodowemu Programowi Zbiorowe-

go Wypoczynku. Podobnie jak pozostałe tego typu placówki wychodzi naprzeciw pragnieniom towarzyszącym każdemu obywatelowi. Potrzebie świętego spokoju, nieangażowania się w cudze sprawy, zadbania o własny interes i komfort”.

**Z**tą katastrofą jest zdaniem Laszuka tak, że w którymś momencie staje się nieodwracalna i chodzi o to, żeby w porę dostrzec ostatni moment, kiedy można ją jeszcze powstrzymać. Ostatnią sekundę przed końcem świata. – W Komunie bardzo dokładnie przyglądamy się historii – tłumaczy. – Ma to aspekt pragmatyczny, bo chcemy wiedzieć, kiedy trzeba będzie uciekać z Polski albo Europy. W przyszłym roku będziemy robili spektakl o Hannah Arendt. Ona wiedziała, kiedy uciec. Dzięki temu przeżyła.

Wiele sygnałów łatwo przeoczyć: można sobie wmawiać, że wszystko jest w porządku. – Ukraina jest w stanie wojny, wojna jest w Syrii – wymienia Laszuk. – To nie są abstrakcyjne wydarzenia. Robimy w Komunie projekt pod hasłem: „Przed wojną, wojna, po wojnie”. Szukamy odpowiedzi na pytania: jak nie dopuścić do wojny albo przed nią uciec. Jak ją przetrwać i co zrobić, kiedy się skończy. Jak się pogodzić? Dla nas w Polsce to jest szczególnie ważne. Brakuje nam pomysłu, jak zawrzeć pokój między dwoma walczącymi plemionami, idziemy w stronę krwi, nie umiemy się zatrzymać. Jak w ogóle żyć razem?

W ramach tego projektu powstał m.in. „PIXO” Marty Ziółek, a teraz „Ośrodek” Anny Smolar.

Gdyby nie internetowa zbiórka, tych spektakli by nie było. – Zawsze mieliśmy dwie nogi: miejską i ministerialną – tłumaczy Laszuk. – W tym roku ministerstwo po raz pierwszy odmówiło nam dotacji. Nie mamy z czego zapłacić ludziom.

Za dwa lata minie 30 lat, od kiedy razem z Pawłem Stankiewiczem założył Komunę//Otwock, offowy teatr i „anarchistyczną wspólnotę działań”. „Potrzebna jest Rewolucja Rozumu. Rewolucja Świadomości. Potrzebna jest Anarchia – to fragment deklaracji

**Grzegorz Laszuk:** – Szukamy odpowiedzi na pytania: jak się pogodzić, jak w ogóle dalej razem żyć? W ramach tego projektu powstaje „Ośrodek wypoczynkowy” w reż. Anny Smolar



programowej. – Ponieważ krwawe rewolucje niszczą jedynie skutki działania chorej i zdeformowanej świadomości obecnego świata, uważamy, że w stanie dzisiejszej ekonomiczno-politycznej przemocy sferą prawdziwie rewolucyjnych działań jest SZTUKA. Sztuka jako nośnik idei, uczuć i marzeń o spełnieniu utopii jest narzędziem Rewolucji”.

Członkowie Komuny//Otwock organizowali performance’i i happenin-gi, prowadzili własne radio. Inspirowali się działalnością legendarnej Akademii Ruchu Wojciecha Krukowskiego. Ich spektakle wychodziły poza teatr, przypominały plemienne rytuały. „Nie wystarczy mówić w teatrze, że człowiek powinien działać, ale trzeba działać naprawdę” – tłumaczył Laszuk w rozmowie z Piotrem Gruszczyńskim, która ukazała się w słynnym tomie „Ojcobójcy. Młodzi zdolniejsi w teatrze polskim” (2003). „Odkryli dość straszną prawdę o człowieku” – mówił o nich kilkanaście lat temu Gruszczyński. „Że ludzie nie chcą rewolucji. (...) Człowiek wybiera wygodne krzesło”.

Agnieszka Fryz-Więcek pisała o jednym z ich najśłynniejszych spektakli „Trzeba zabić pierwszego boga” (1999): „Młodzi ludzie zaprosili widzów do uczestnictwa w rodzaju rytuału, którego klimat tworzył pulsujący, dynamiczny rytm wybijany przez członków

grupy na bębnach, metalowych przedmiotach, podłodze sceny. Usłyszeliśmy, że świat powstał przez przypadek: bóg we śnie uronił nasienie i gdy zobaczył, co stworzył, zapragnął zniszczyć ludzkość”.

W 2009 r. Komuna przeniosła się do Warszawy i stała się Komuną//Warszawa. Dziś jest grzeczniejsza niż dawniej, ale ma o wiele większą siłę rażenia. Ich najważniejsze projekty to RE//MIX, w którym wzięło udział kilkudziesięciu artystów (reżyserów, aktorów, tancerzy i muzyków) i Mikro Teatr, czyli cykl mikroprzedstawień z ograniczeniami: maksymalnie czworo aktorów, cztery reflektory, jeden rzutnik i jedna walizka rekwizytów. W Mikro Teatrze udział wzięli m.in. Marcin Liber, Grzegorz Jarzyna, Michał Borczuch. Już nie są teatrem na uboczu.

– Sukces, jaki odnieśliśmy, zaczyna nas doganiać – opowiada Laszuk. – Udało nam się stworzyć wartość artystyczną, ale nie mamy administracji, która mogłaby ją obsłużyć.

Internetowa zbiórka się udała, ale była nerwowa. Zebrano ponad 40 tys. złotych. Ale gdyby ktoś w ostatniej chwili nie dorzucił 10 tysięcy, nic by z niej nie wyszło. – Nie wiemy jeszcze, kto to był, ale nas uratował – mówi Laszuk. Jednak na dłuższą metę nie da się tak funkcjonować. – Mieliśmy koordynatora, który zasuwał na pełnym etacie,

żeby przypominać, reklamować, namawiać. Nie można tego powtarzać, bo to też nadużywanie zaufania. A poza tym kultura powinna być finansowana z pieniędzy publicznych. Dlaczego? Bo buduje system wartości. Mamy faszystów na ulicach, bo widocznie nie uczono ludzi w szkołach o tolerancji, o tym, że warto mieć otwartą głowę.

Komuna współpracuje z uznanymi reżyserami, ale daje też miejsce młodym. Spektakularna kariera 31-letniej Marty Ziółek, reżyserki i choreografki, na dobre zaczęła się w Komunie. Ziółek kilka lat temu przygotowała tam projekt „Ciało oko”. W zeszłym roku wróciła ze spektaklem „Zrób siebie”, który był jedną z najważniejszych premier roku (jest właśnie pokazywany w Nowym Jorku).

**A**нна Smolar wychowała się w Paryżu. Rocznic 1980. Jej pokolenie – i we Francji, i w Polsce – miało mieć z głowy wielką historię. – Mieliśmy już nic nie musieć – uśmiecha się Smolar, bo kiedy świat radykalnie się zmieniał, jej pokolenie odkrywało uroki życia w poczuciu, że wszystko zostało już wywalczone. – Strasznie trudno jest dojrzeć do świadomości bycia świadkiem albo uczestnikiem dramatycznych zmian – dodaje. – Przyszedł czas na mierzenie się z poczuciem bezsilności, na próbę przekroczenia włas-

nych ograniczeń. We Francji też wyrosło młode pokolenie skrajnej, konserwatywnej prawicy. Coś się zaczęło zmieniać wśród wyborców Marine Le Pen, ludzie przestali się wstydzic, że na nią głosują. Wcześniej to był obciach.

„Ośrodek wypoczynkowy” ma w sobie gorzką ironię, bo jest także o młodych, wielkomiejskich, którzy jeszcze niedawno byli wizytówką liberalnych demokracji, a okazali się ślepi i głusi. – Ależ wygodnie weszliśmy w ten świat, który dla nas przygotowano – mówi Smolar. – Wiele wrażliwych osób cały czas utrzymuje się w stanie jakiegoś paraliżu. Ja też. Bo mam sprawy na głowie, bo muszę pracować i zarabiać, bo chcę mieć czas dla dzieci i je wychować. Ileś godzin w ciągu dnia pracuję, mam rzeczy do załatwienia. Zostaje bardzo mało energii na poświęcenie się sprawom: dołącze-

nie do organizacji, spółdzielni mieszkaniowej, rady rodziców. A z drugiej strony – czy wolno myśleć w kategoriach własnego komfortu, kiedy czujemy, że dotarliśmy do punktu zwrotnego? Myślę o ludziach, których pokazujemy na scenie, jak o klaunach, trochę śmiesznych, a trochę smutnych.

Grzegorz Laszuk jest od Smolar starszy o kilkanaście lat. Kiedy wprowadzono stan wojenny, kończył podstawówkę; kiedy upadał PRL, był na studiach. Ta nienazwana jeszcze rewolucja, która dzieje się od kilku lat, to już trzeci przełom, który ogląda na własne oczy. Żartuje, że to aż nadto. W ramach tego ostatniego przełomu zmieniły się priorytety i pewnie dlatego Komuna nie dostała ministerialnej dotacji.

Laszuk przyznaje, że szkoda byłoby wracać do niskobudżetowej „anarchi-

stycznej wspólnoty działań”. – Działamy jak normalny teatr, wysyłamy przedstawienia za granicę, na festiwale. Będzie nam ciężko wrócić do skali mikro – mówi.

Jeśli nie uda się zdobyć pieniędzy, od stycznia Komuna będzie zamknięta. Otworzy się na kilka pokazów w marcu i kilka w czerwcu.

– Od lat próbujemy tłumaczyć miastu, że warto nas wspierać – mówi Laszuk. – To kultura tworzy układ odpornościowy zdolny walczyć z różnymi nienawistnymi ideologiami. Dlatego jak ktoś pyta: a co wy takiego robicie, odpowiadamy: siedzimy na tym naszym Kamionku i się zastanawiamy, co zrobić, żeby ostrzec świat przed katastrofą. Albo chociaż rzucić hasło do ucieczki. **N**

---

*dawid.karpiuk@newsweek.pl*